



oficjalna strona internetowa Zagłębie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - ODRA WODZISŁAW, SOBOTA 8 MARCA 2008, GODZINA 18.00

NASZE ZAGŁĘBIE

ORANGE EKSTRAKLASA | BEZPŁATNE WYKUPY | WYKUPY W TRYBUNACH



Ulatowski ZA KRATAMI

plakat z oprawy w Poznaniu
WYCHOWAJMY MŁODYCH KIBICÓW



Mate LACIĆ
nie boję się nikogo

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008



Zawsze groźni

W ekstraklasie występuje nieprzerwanie od 1996 roku. Nie jest klubem tak popularnym, jak Górnik Zabrze, Ruch Chorzów, czy nawet Piast Gliwice, ale rokrocznie zapisuje coraz większą kartę w historii pierwszoligowej piłki, za co należy się jej bezwzględny szacunek.

Odra Wodzisław, bo oczywiście o niej mowa, nie jest nową i liczącą się siłą w naszym futbolu. Dość powiedzieć, że największe sukcesy w swojej historii zespół odniósł zaraz po awansie do ekstraklasy, gdy siłą rozpędu notował niesamowite - biorąc pod uwagę skromny budżet i wyrównany, ale pozabawiony ligowych gwiazd skład - wyniki, finiszując w rozgrywkach ligowych na trzecim miejscu. To wówczas fani piłki w polskim wydaniu poznali takie nazwiska jak Ryszard Wieczorek, Jan Woś, Jacek Polak, liderów ówczesnej Odry. Wprawdzie przygoda z europejskimi pucharami była krótka i zakończyła się na rosyjskim Rotorze Wołgograd (wcześniej wodzisławianie wyeliminowali macedońską Pobodę Prileb), ale to największy, jak dotąd, sukces, jaki przypadł w udziale śląskiej drużynie.

Kilka lat później wodzisławianie znów byli na ustach wszystkich kibiców w kraju. A to dlatego, że szefostwu klubu z ówczesnym prezesem Ireneuszem Serwotką na czele udało się zmontować całkiem niezłą ekipę, która była prawdziwą rewelacją zwłaszcza rundy jesiennej, która potrafiła zadzwic sobie z największych tuzów naszej ekstraklasy, z Wisłą Kraków na czele. Kibice oklaskiwali wówczas efektywną grę zespołu z ulicy Bogumińskiej, zachwycali się efektownymi zagraniami Pawła Sibika, niesamowitymi rajdami, a przede wszystkim cieszykami, czyli wymyślnymi scenkami prezentowanymi po zdobyciu gola.

To już jest jednak historia, mile wspomiana przez fanów Odry, ale którą trzeba oddzielić grubą kreską. Albowiem przez kolejne lata zmieniło się oblicze klubu, który tak szybko jak wkraczał na ligowy piedestał, równie błyskawicznie z niego zszedł, popadając w przeciętność. I choć wielu z chęcią pożyłoby się

Odry Wodzisław z pierwszej ligi, to jednak ten klub rok w rok w najwyższej klasie rozgrywkowej radzi sobie nad wyraz dzielnie, i to pomimo specyficznej sytuacji kadrowej.

Polityka transferowa w Odrze jest bowiem ciekawa, a przy tym jasno określona. Dyrektor Sportowy, do niedawna zresztą Prezes, Edward Socha, niezwykle operatywny człowiek, co kilka miesięcy sprowadza do drużyny kilka nowych zawodników. Są to ukształtowani piłkarze, ale znajdujący się na futbolowym rozdrożu piłkarze, dla których gra w Odrze jest szansą na odbudowanie dawnej marki, są to także młodzi, będący na dorobku, cieszący się opinią utalentowanych, gracze. Z tej mieszanki niemal zawsze zrodzi się kilku nowych liderów, którzy we współpracy z pozostałymi kolegami tworzą niezły piłkarsko, zawsze groźny dla każdego zespół, który bez większych problemów zapewnia sobie utrzymanie w ekstraklasie. Nie jest to łatwy do pokonania zespół. Drużyna z Wodzisławia od lat daje okazję do tego, by zawodnicy, poprzez dobrą grę w jej barwach, mogli się wypromować. Pamiętam, że kiedy ja przymierzałem się do gry w tym zespole, nikt nie krył, że jeśli za pół roku pojawią się oferty i będę chciał odejść do lepszej drużyny, bez problemu mogę zmieć klub. Z takimi zespołami gra się więc bardzo trudno, ponieważ każdy piłkarz chce się pokazać z jak najlepszej strony. Bo taka promocja oznaczać może zdobycie lepszej umowy i wyższych profitów w mocniejszym zespole - powiedział nam kiedyś Robert Kolendowicz i jest to jak najbardziej trafna opinia tycząca się naszych dzisiejszych rywali.

Obecny sezon nie zaczął się dla wodzisławian najlepiej. Pod batutą trenera Mariusza Kurasa drużyna grała słabo, kompro-

mitując się choćby w sparingu z Pelikanem Łowicz. Podobnie było w lidze, w której w czterech pierwszych ligowych odsłonach zdobyła ledwie pięć punktów, co w obozie Odry zostało uznane za porażkę. Lecz nawet wówczas, gdy liga nabrała rozpędu, drużyna prowadzona przez Kurasa nie spisywała się nawet na miarę oczekiwań. A przecież te nie sięgały tytułu mistrzowskiego, a jedynie spokojnego dywulowania w okolicach środka tabeli. W końcu miarka się przebrała, a Kuras – mimo że stale bronił go w mediach Edward Socha – został się z zespołem. Na trenerskim stołku rozsiadł się Janusz Białek, cieszący się opinią szkoleniowca, który potrafi wykazać maksimum umiejętności ze średniej klasy zespołu, co udowodnił pracując m.in. z graczami Polonii Warszawa. Okazało się, że Białek potrafi dotrzeć do psychiki zawodników, bowiem pod jego dowództwem Odra przeszła prawdziwą metamorfozę – zespół zaczął wreszcie kolekcjonować punkty. Ślącacy wreszcie ustabilizowali formę na równym poziomie, co ma oczywiście odzwierciedlenie w uzyskiwanych przez nich wynikach.

Zimą wewnątrz zespołu nie zaszły drastyczne, a jedynie kosmetyczne zmiany. Niemniej stratą było odejście napastnika Jakuba Grzegorzewskiego, powodowane wyłącznie poza sportowymi sprawami. Listę ubytków powiększył Bartosz Iwan, pomocnik, który wybrał grę w drugoligowych Katowicach, a także bramkarz Krzysztof Pilarz, który związał się z chorzowskim Ruchem. Na życzenie trenera Białka kadre wzmocnił środkowy pomocnik Artur Błażejewski, zawodnik uznawany za błyskotliwego, ale wciąż nie potrafiący grać na miarę swojego talentu. Doszedł także filigranowy (176 cm) napastnik Łukasz Dzieżęga, który już kiedyś miał okazję grać na chwałę Odry (2000-03), solidny obrońca Błażej Radler (mistrz Europy do lat 18), ale przede wszystkim ogromnym sukcesem Dyrektora Sochy okazało się ściągnięcie Bułgara Iljana Micanskiego. Wypożyczony z Lecha Poznań zawodnik wydatnie wzmocnił szwankujący jesienią atak.

Piłkarską wiosnę Odra zainaugurowała jednak od remisu w Pucharze Ekstraklasy z Groclinem Grodzisk (2:2), a także porażki w meczu ligowym rozegranym w Łodzi z Widzewem (3:4), choć swojej postawy w tym spotkaniu absolutnie nie musi się wstydzici. - Wszyscy liczyliśmy na to, że przywieziemy chociaż punkt z Łodzi. Tam jednak pewien pan nam trochę poprzeczkał („Malinię” chodziło o decyzje podjęte przez sędziego Mariusza Podgórskiego - przyp. red.), a po drodze popełniliśmy kilka takich błędów, jakie nie przystoją drużynie pierwszoligowej. Grunt, żeby znów nie stracić frajerskich bramek i zapunktować. Jest to możliwe, zwłaszcza że formą strzelecką imponuje nasz nowy napastnik Iljan Micanski – prorokował doświadczony pomocnik i okazało się, że miał rację. Albowiem to trafienie Bułgara przeszło do losach potyczki z Koroną Kielce (1:0) – Micanski, podobnie jak wielu innych napastników wcześniej, po przyjeździe do naszego klubu się odblokował i zaczął strzelać. Może mamy tu gdzie żył wodną, która pozwala piłkarzom odzyskać formę – żartował po spotkaniu trener Odry, Janusz Białek. - Graliśmy już w tym sezonie ładniejsze mecze. Przeciwko Koronie zagraliśmy jednak bardzo konsekwentnie. Może nie stworzyliśmy zbyt dużo okazji strzeleckich, ale najważniejsze, że jedną z nich zamieniliśmy na gola – dodał szkoleniowiec. I w tych słowach tkwi sedno, jeśli chodzi o zespół naszych rywali. Po Odrze nie należy bowiem spodziewać się pięknej gry. Należy jednak zakładać, że ten zespół wysoko zawiesi poprzeczkę, a trzy punkty, o których przecież marzymy, trzeba będzie wybiegać na murawie. Łatwo zatem nie będzie, lecz kibice Zagłębia Lubin wierzą w kolejne zwycięstwo swoich ulubieńców!

CZY WIESZ ŻE?

NA PO CZĄTEK... TANZANIA!

Wspominaliśmy już o pucharowej przygodzie wodzisławian, ale niewiele wie, że pierwszym zagranicznym rywalem wodzisławskiej jedenastki był zespół rodem z... Tanzanii. W 1974 roku do Wodzisławia Śląskiego zawiąta reprezentacja tego kraju, wzbudzając w mieście nie lada zainteresowanie. Trybuny szczelnie zapelnily się kibicami, którzy mogli oklaskiwać dobrą i wyrównaną grę. Ostatecznie górą byli goście (1:0), a obserwatorzy przyznali, że takie rozstrzygnięcie nie byłoby możliwe, gdyby nie znakomita postawa bramkarza Atrykanów, Mombasy.

BIATHLONISTA – KIBIC

Jednym z najsłynniejszych mieszkańców Wodzisławia Śląskiego jest Tomasz Sikora. To zdecydowanie najlepszy zawodnik w historii polskiego biathlonu, mistrz świata, srebrny medalista olimpijski z Turynu. Jeśli tylko pozwala mu na to czas, chętnie odwiedza stadion Odry i wspiera ją swoim dopięciem.

KOLEM I MIECZEM

Nie jest to tytuł powieści Sienkiewicza, wydanej pośmiertnie. W taki oto sposób wykonano w Wodzisławiu Śląskim wyrok śmierci na mordery. W 1748 roku egzekucja poprzez łamanie kółem i ścięciem mieczem zakończyła żywot pewnego zbra. Był to ostatni wyrok śmierci w śląskim mieście.

NÓŻ NA DWORCU

Z osobą napastnika Jakuba Grzegorzewskiego wiązano w Wodzisławiu spore nadzieje. Jesienią był snajper Korony Kielce miał jedynie przebliski wysokiej formy, ale godnie przepracowany okres przygotowawczy miał przynieść eksplozję formy na wiosnę. I może i tak by było, gdyby nie pewna przegrada, jaka spotkała „Gonza” na dworcu w rodzinnym Piotrkowie Trybunalskim. Napastnik wraz z kolegą, będąc po kilku piwkach, udali się w to miejsce w celu zakupienia pysznych fastfoodów. Niestety dla Kuby, do knajpy, bynajmniej po jedzenie, sprzedę po zaczepkę, wpadło kilku wyrostków, którzy skutecznie spowodowali Grzegorzewskiego i jego kolegę do bójk. W nierównej walce ligowiec został zraniony ostrym przedmiotem i Odra się go pozbyła. Spekulacje się ostatnio, że Jakub trafi do Śląska Wrocław.

Odra Wodzisław Śląski

Rok założenia: 1922

Barwy: bialo-zielono-czarne

Barwy: niebiesko-czerwone

Adres: Bogumińska 8, 44-300 Wodzisław Śląski

telefon: (32) 455-13-94, faks: 455-44-35

http://www.odra.wodzislav.pl

Stadion: MOSiR - pojemność: 7.000 miejsc (3.000 siedzących)

oświetlenie - 2000 lx / boisko - 105 m x 74 m

Prezes: Edwin Koralewski

Trener: Janusz Białek

Sukcesy

3. miejsce w I lidze - 1996/97

1/2 finału Pucharu Polski - 1996/97

1/2 finału Pucharu Ligi - 1999/2000

MP Juniordów U-19 - 1998



HISTORIA STARĆ

To będzie dwudziesty ósmy pojedynek pomiędzy zespołami Odry Wodzisław i Zagłębiem Lubin. Bilans jest zdecydowanie korzystny dla naszej jedenastki, więc nie wypada go sobie psuć.

Tym bardziej, że trzy ostatnie pojedynki ligowe nasz zespół potrafił rozstrzygnąć na swoją korzyść. Łatwo jednak nie było. Przypomnijmy sobie inaugurację rundy wiosennej poprzedniego sezonu, gdy Odrę potrafiłszy pokonać dopiero po okrutnych mękach. Natomiast jesienią potrafiłszy ograć wodzisławian na ich stadionie 3:1, ale należy zaznaczyć, że w tamtym okresie gospodarze byli w słabszej dyspozycji. Śląska jedenastka dowiodła jednak, że potrafi wysoko zawiesić poprzeczkę już w kolejnych dwóch pojedynkach, tym razem w ramach Pucharu Ekstraklasy. Najpierw w Lubinie zremisowaliśmy z Odrą 3:3, by następnie w Wodzisławiu Śląskim – co prawda grając w eksperymentalnym składzie – polec 1:3.

W roli gospodarza Zagłębie dziesięciokrotnie podejmowało wodzisławian i akurat statystyki zdecydowanie przemawiają na naszą korzyść. Na trzynastu pojedynkach potrafiłszy wygrać osiem, trzykrotnie remisowaliśmy z wodzisławianami, a tylko dwa razy musieliśmy przełknąć gorzkie porażki. Bilans bramkowy także może wprawić rywali w kompleksy – strzeliliśmy im bowiem dziewiętnaście bramek, tracąc osiem mniej.

Jednakże w naszej podświadomości wciąż powinny tkwić te dwie porażki. Ostatni raz ulegliśmy wodzisławianom u siebie w feralnym dla nas, zakończonym spadkiem z ekstraklasy, sezonie 2002/03. Gol Pawła Sibika z rzutu karnego, podyktowanego po zagranii ręką w polu karnym przez Jarosława Krzyżanowskiego, dał skromne, ale bardzo ważne zwycięstwo gościom. Historia lubi się, podobno, powtarzać, ale głęboko wierzymy, że w tym przypadku będzie zupełnie inaczej. Wszakże Odra, oprómięta zwycięstwem na własnym boisku nad Koroną Kielce na pewno wysoko zawiesi poprzeczkę. Tym bardziej, że podopieczni Janusza Białka czują się mocni. Niemniej nikt z naszych fanów nie wyobraża sobie, by po pechowym remisie z Lechem w Poznaniu lubinianie nie dopisali do swojego dorobku kolejnych trzech punktów.



Odra Wodzisław kadra wiosna 2008

Imię i nazwisko	Data ur.	wzrost/ waga	I liga
Bramkarze			
Paweł Linka	26.06.86	198/85	8-0
Adam Stachowiak	18.12.86	190/80	2-0
Obrońcy			
Witold Cichy	15.03.86	182/77	26-0
Dariusz Dudek	08.04.75	190/83	172-7
Grzegorz Jakosz	28.09.79	187/80	99-6
Jacek Kowalczyk	12.08.81	186/82	129-3
Błażej Radler	02.08.82	190/85	105-7
Sławomir Szary	31.08.79	184/82	86-1
Piotr Szymiczek	21.05.82	179/69	43-0
Pomocnicy			
Jakub Biskup	08.05.83	171/71	35-2
Artur Błażejewski	01.01.81	178/75	13-0
Bartosz Hinc	20.06.77	184/75	71-2
Marcin Kokoszka	23.02.84	180/73	42-1
Jacek Kuranty	06.02.78	173/71	58-2
Marcin Malinowski	06.11.75	179/74	277-9
Daniel Rygel	16.11.79	173/60	12-1
Damian Seweryn	30.09.79	177/72	96-6
Łukasz Skrobacz	26.01.89	180/65	0-0
Jan Woś	17.02.74	177/77	272-30
Napastnicy			
Arkadiusz Aleksander	19.04.80	184/76	82-15
Łukasz Dzierżęga	05.01.83	176/78	3-0
Ilijan Micanski	20.12.85	186/79	36-9
Przemysław Skrzeczowski	02.11.87	178/62	0-0
Bartłomiej Socha	28.08.81	182/73	56-6
Tomasz Świerzyński	20.02.86	180/76	4-1

Popierany przez Reissa

Illian Micanski

Dziwny to napastnik. Od momentu, kiedy przyjechał do Polski, pokazał, że potrafi strzelać bramki, ale tak naprawdę w żadnym klubie trener na niego nie stawiał. Dopiero w Odrze Illjan Micanski może liczyć na spory kredyt zaufania, który już od początku jego przygody z klubem zaczyna splanąć.

Do Polski przyjechał przed sezonem 2005/06 jako król strzelców drugiej ligi bułgarskiej w barwach Pirin Blagowegrad. Pierwszy sezon na naszych boiskach miał niezły, bowiem w Amice Wronki w 17 spotkaniach zdobył 6 goli. Później jednak zaczęły się schody. Jesienią 2006 w Lechu Poznań zagrał jedynie w 3 meczach, a władze „Kolejorza” wypożyczyły go za darmo na rok do Korony Kielce. Jednak w drużynie „Szczyrzyków” także nie zaistniał i do Stolicy Wielkopolski wrócił jak niepyszny. U Franciszka Smudy nie miał szans na grę. – U mnie w Lechu też dostawał szansę, grał w wielu meczach kontrolnych, ale mu nie wychodziło. A w Poznaniu nie ma czasu na czekanie, jest ogromna presja na wynik. W Wodzisławiu jest łatwiej – wszystko jest akceptowane, nieważne, czy się wygra, czy przegra – przekonuje szkoleniowiec Lecha, ale Bułgar ripostuje. – Dla mnie moja forma nie jest zaskoczeniem. Zawsze wierzyłem we własne umiejętności. Po prostu teraz dostałem więcej szans, żeby się pokazać, i spokój – mówi Micanski, który w nowym klubie prezentuje się znakomicie. Zdobył trzy gole w dwóch meczach ligowych: z Widzewem Łódź (3:4) i Koroną Kielce (1:0). Zwłaszcza trafienie w starciu z byłym pracodawcą znamionowało instynkt snajpera – Micanski w zamieszaniu podbramkowym wykazał się największym sprytem. – To napastnik, którego piłka szuka w polu karnym, a to rzadka sztuka – mówi trener Odry, Janusz Białek. Trener Smuda twierdzi jednak ostatecznie przy swoim. – Duże brawa dla Illjana, że nareszcie zapalił i strzela, że piłka sama szuka go w polu karnym. My w Lechu preferujemy jednak grę kombinacyjną, a on do niej nie pasował – mówi szkoleniowiec.

Co ciekawe, za Micanskim obstaje... kapitan Lecha, Piotr Reiss. – Uważam, że w Lechu Micanski trochę za wcześnie został skreślony. Ale to nie ja decyduję w jego sprawie. Nie dostał zbyt wielu szans na grę i dlatego ciężko mu było się przebić do pierwszego składu.

Jedno nie ulega wątpliwości – Micanski jest kolejnym świetnym napastnikiem (po Sosinie, Saganowskim, Chmieście), który w Wodzisławiu Śląskim ma szansę skierować swoją karierę na właściwiej tory. W Lechu zaś cieszą się, że do Odry Bułgar został jedynie wypożyczony.

uwaga na...

Marcin Malinowski >>> Maturzysta



Nie imponuje nietuzinkowymi zagraniem, ani też przepięknymi bramkami. Często nawet nie zapada w pamięć przeciętnemu kibicowi. Jednak dla kolejnych trenerów Odry Wodzisław, Marcin Malinowski, jest jak skarb.

Niezwykłe doświadczony zawodnik, który na

boisku jest mało widoczny, ale jego wpływ na grę Odry jest olbrzymi. – On powinien dostać szansę w reprezentacji Polski. To najbardziej niedocenieni zawodnik ligi! – rozpytywał się w komentarzach nad jego postawą na murawie trener Jacek Zieliński, a do tych „laurek” przychylali się kolezdy. „Malina” jest Odrze niezbędny.

Jan Woś >>> Profesjonalista



Z całą pewnością można powiedzieć, że jest to najważniejszy zawodnik Odry. Na murawie jako pierwszy podrywa zespół do walki, poza boiskiem nie unika odpowiedzialności, ale i...mocnych słów. – Wiem, że Widzewowi są potrzebne punkty, ale nam też! Sędzia nas okradł. Mam w d... tego pana – tak skomentował pracę sędziego Podgórskiego w meczu pierwszej kolejki ligowej w rundzie wiosennej. Niemniej jednak, należy nadmienić, że Woś

to pogodny, inteligentny, lecz przede wszystkim szalenie ambitny człowiek. Kiedyś jeden z dziennikarzy spytał się Wośa, dlaczego na treningach przy każdym ćwiczeniu wykonuje o kilka powtórzeń więcej niż pozostali kolezdy. – Wie Pan, Bozia nie obdarzyła mnie wielkim talentem, dlatego braki w wyszkoleniu muszę nadrabiać przygotowaniem fizycznym – grzecznie wyjął zawodnik, którego wszakże piłkarskie życie nie zawsze rozpieszczało. W 1993 roku w życie zawodnika, nazywanego

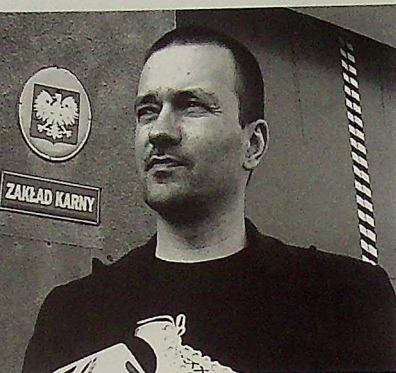
Skupia się na destrukcji, starając się rozbić ataki rywala zanim wbiegnie on w strefę obronną. Malinowski imponuje pracowitością i sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków. W ofensywie praktycznie nieprzydatny, choć umie dalekim, mierzonym podaniem wypuścić w bój kolegi, a nawet zaskakująco strzelić. Co ciekawe, sam piłkarz deprecjonuje wartość swojego uderzenia. – Raz do roku to nawet wąż pierdnie – powiedział po meczu z Cracovią w ubiegłym sezonie, kiedy potężnym uderzeniem z rzutu wolnego sprawił tyle problemów bramkarzowi „Pasów”, że ten mocno się pogubił, a piłkę do siatki ostatecznie skierował Chmiest. Kiedyś miał wpisną w kontrakcie nikłą klauzulę odstępnego – 100 tysięcy euro. Gdyby był młodszy, niechybnie już nie grałby w Wodzisławiu.

Co ciekawe, Malinowski dopiero w wieku 31 lat zdał egzamin maturalny. Kolezdy z szatni śmiali się z niego, że przed przygotowaniem do matury przeczytał ledwie jedną książkę – autobiografię Jerzego Dudka.

Warto dodać, że jest to jeden z najbardziej doświadczonych zawodników naszej Orange Ekstraklasy.

Jasiem, wkrał się dramat. – Po awansie Odry z trzeciej do drugiej ligi z moim organizmem zaczęło się dziać coś niedobrego. Czulem się osłabiony, leciała mi krew z nosa, a lekarze nie wiedzieli co mi jest – opowiada piłkarz. Wkrótce okazało się, że cierpi on na „białaczkę”. Dwa razy pobierano mu w szpitalu śpiżkę, aż wreszcie organizm sam zwalczył chorobę! Jednakże Woś, wbrew temu co sam mówi, nie ma aż takich braków w wyszkoleniu technicznym. To dobrze wyszkolony technicznie gracz, który dużo widzi na murawie. Ma zmysł do gry kombinacyjnej, umie zagranie otworzyć partnerowi drogę do bramki, potrafi również nieprzyjemnie uderzyć z dalszej odległości. Uniwersalny piłkarz jest uutożsamiany z Wodzisławiem. Ładnych parę lat temu został radnym tego miasta, lecz jego przygoda ze sceną polityczną nie była długa i owocna. Wiosną 2002 roku, po wielu latach gry w Odrze postanowił zmienić klimat. W Ruchu Chorzów, gdzie grał dwa lata, nie zatracił dawnych atutów, a naturalną kolejną rzeczą, awansem sportowym, była przeprowadzka do Groclinu Grodzisk Wielkopolski, lecz nie dostał zbyt wielu szans na pokazanie umiejętności, ponadto przylątała mu się uciążliwa kontuzja. Wiosną 2004 roku Jan Woś wrócił do Odry, i choć nie gra już tak wspaniale jak dziesięć lat temu, to jednak nadal należy do najwartościowszych zawodników zespołu.

TRENER ULATOWSKI Z PIŁKARZAMI ZA KRATAMI!



22 Lutego trener KGHM Zagłębie Lubin Rafał Ulatowski, a także dwóch jego podopiecznych trafiło do więzienia! Bramy Zakładu Karnego w Wołowie, słynącego z ostrego rygoru, zamknęły się za nimi tuż przed godziną 14.

Fanów musimy jednak uspokoić – przedstawiciele Mistrza Polski udali się w to miejsce jedynie z gościnną wizytą.

Wołów to stosunkowo niewielkie, liczące sobie nieco ponad 12 tysięcy mieszkańców miasto, leżące w odległości około czterdziestu kilometrów od Lubina. Znajduje się tutaj kościół barokowy, kościół gotycki, zamek piastowski, ale miejscem, które najbardziej rozślawia nazwę miasta jest Zakład Karny, wybudowany pod koniec XIX wieku. To właśnie w tej placówce, zbudowanej na planie krzyża, podczas drugiej wojny światowej Niemcy przetrzymywali jeńców z powstania warszawskiego. Jak donosi wikipedia od stycznia 1945 do pocz. 1949 w rękach radzieckiego NKWD, które wzięło tu i także likwidowało gł. byłych żołnierzy armii Własowa. W II połowie 1949 więzienie zostało przejęte przez władze PRL, które w latach 50. oraz 80. przetrzymywały w nim więźniów politycznych. Ciekawostką jest, że najprawdopodobniej ten właśnie zakład wspomina Marek Hłasko w swoim opowiadaniu zatytułowanym „Sowa, córka piekarza” (1968).

Kilka tygodni temu, w głowie pracowniczki działu marketingu w Zagłębiu Lubin, Magdaleny Berkowskiej, zrodził się pomysł, by właśnie to więzienie odwiedzić wraz z wybranymi piłkarzami oraz trenerem Rafałem Ulatowskim. *Od dłuższego czasu przychodzi do nas sporo listów, których nadawcy przebywają właśnie w zakładach karnych. Proszą oni o różne pamiątki związane z naszym klubem – wyjaśnia pracowniczka działu marketingu w lubińskim klubie, Magdalena Berkowska. – Jeden list był szczególnie, bowiem został adresowany do byłego już naszego zawodnika, Wojtka Łobodzińskiego, a zawierał prośbę o koszulkę. Wojtek wyłożył więc pieniądze na trykot z własnej kieszeni, a następnie prezent odesłaliśmy więźniowi. Ta sytuacja zainspirowała nas jednak do tego, by odwiedzić jedno z polskich więzień. Tam przecież osadzeni są ludzie, dla których takie spotkanie z boiskowymi idolami może także stanowić element resocjalizacji. Wybraliśmy Wołów, choćby z tego względu, że leży około czterdziestu kilometrów od Lubina – wyjaśnia Magdalena Berkowska.*

Po godzinie 13 Berkowska wraz z trenerem Ulatowskim oraz Videm Alundersem i Piotrem Włodarczykiem wyruszyła w kierunku Wołowa. Drugim autem w tym samym kierunku udala się ekipa Telewizji Lubin. Już przy wjeździe do miasta, mijając przejazd kolejowy, nie sposób nie zauważyć wysokich, wzbogaconych o drut kolczasty murów i wężyczki strażniczej. Duch Zakładu Karnego o zaostrożnym rygorze jest wszechobecny. Gdy lubinianie zjawili się pod bramą obiektu, natychmiast z ciekawością zaczęło im się przyglądać kilkunastu skazanych, którzy akurat wrócili z pracy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Wołowie osadzeni realizują projekt o oryginalnej nazwie „Czarna owca”, który polega na opiekowaniu się właśnie tymi zwierzętami.

Zanim przedstawiciele Mistrza Polski minęli bramę prowadzącą do środka więzienia, musieli najpierw – każdy z osobna – okazać dowód tożsamości, jak również zdać telefony komórkowe. *Zdawały się próby przemytu narkotyków ukrytych właśnie w komórkach – wyjaśnia nam strażnik. – Czy nie mają Państwo ze sobą żadnej broni, ani środków odurzających? – najzupełniej poważnie zapytał jego kolega. Gdy usłyszał odpowiedź negatywną, pozwolił gościom wejść do środka.*

Aula, w której odbyło się spotkanie, była dość obszerna. Po obu stronach na krzesłach zasiadli więźniowie, którzy z ciekawością przyglądali się gościom. Lubinian powitała burza oklasków ze strony zgromadzonych, co nie dziwiło, zwąszywszy, że takie spotkanie było dla nich nie lada gratką. A już szczególnie dla fanów Zagłębia Lubin.

- Proszę przekazać pozdrowienia dla wszystkich pracowników klubu oraz naszych kibiców od „Malego” i „Kilera”! – domagał się sympatyk młodziemiec w czapce i bluzie Manchesteru United. On też był najbardziej aktywny i dociekliwy. Po oficjalnym przedstawieniu i krótkich przemówieniach w wykonaniu trenera oraz piłkarzy, nadszedł czas zadawania pytań. Zaczęło się... niekonwencjonalnie.

- Ile meczów w tym sezonie sprzedacie? – zażartował barczysty gość. Jak się później dowiedzieliśmy, został skazany na 25 lat więzienia, a w placówce przebywał już kilkanaście lat. Tą uszczypliwą uwagę nasza ekipa skwitowała uśmiechem. Pierwsze poważne pytanie dotyczyło budowy nowego obiektu, a pytający został zapewniony, że prace cały czas trwają i w perspektywie dwóch kolejnych lat fani międzowiej jedenastki będą mogli oglądać swoich pupili z perspektywy znakomitego, funkcjonalnego stadionu.

- Jaka atmosfera panuje w klubie, po degradacji?

- Many tak zgraną drużynę i tak dobrą atmosferę w szatni, że nie ma żadnego zgrzybnienia – głos zabrał Piotr Włodarczyk. – Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że wiosna będzie dla nas bardzo ważna. Każdy chce się pokazać z jak najlepszej strony, także po to, by po ewentualnej degradacji – która nie jest przecież przesądzona – znaleźć sobie nowego pracodawcę – wyjaśnia „Włodar”.

- Ja jestem bardzo zbudowany postawą chłopaków. Mam w zespole naprawdę inteligentnych ludzi, którzy otrząsnęli się po pierwszym szoku, jaki wywołała decyzja Wydziału Dyscypliny. Mamy nakre-

ślony jasny cel, jakim jest zdobycie Pucharu Polski i chcielibyśmy w maju cieszyć się z wywalczenia tego trofeum. Pamiętajmy jednak, że Wydział może zdegradować także inne kluby, na miejsce których do ekstraklasy wejdą inne, słabsze zespoły, na czym tylko straci poziom ligi. I zamiast iść do przodu, będziemy się cofać. Dlatego sądzę, że rozsądnie jest rozważanie, za jakim optuje większość prezesów pierwszoligowych klubów, by zawiesić karę na dziesięć lat – mówił Rafał Ulatowski.

- Chciałbym zostać w Zagłębiu, nawet po degradacji – stwierdził Videx Alunderis. – W tym klubie zanotowałem swoje największe sukcesy w karierze, mam dodatkowo zapewnienie Prezesa, że w Lubinie nadal będzie silny zespół. To także ma wpływ na moją decyzję – uważa „Witia”.

- A ilu zawodników odejdzie po degradacji? – dopytywał się „Mały”.

- Jeśli będzie tak, jak mówi Prezes Pietryszyn, że klub będzie miał wszystko, by jak najszybciej wrócić do pierwszej ligi, że drużyna znów ma walczyc o najwyższe cele, to uważam, że większość chłopaków zostanie – dodał trener Ulatowski.

- Jaka jest różnica między ligą polską a litewską? – spytał Alunderis.

- Liga w moim kraju jest słaba, a mecze piłki nożnej nie cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony kibiców. Dlatego zdecydowanie bardziej wolę grać w Polsce. Jest wyższy poziom prezentowany przez zespoły, a kibice na niektórych stadionach potrafią stworzyć kapitalną atmosferę – mówił nasz defensor.

- Piotrek, z Legii odchodziłeś jako rezerwowy, jesień w Zagłębiu też nie była najlepsza. Dlaczego? – padło pytanie.

- Ja powiem tak: z Legii wcale nie odchodziłem jako rezerwowym, gdyż w ostatnich dziesięciu meczach strzeliłem dziewięć bramek. Wcale nie byłem rezerwowym. Poza tym odszedłem z Legii wyłącznie ze względu na działalność.

- A czy wrócisz jeszcze do Legii?

- Myślę, że to już dla mnie zamknięty rozdział, zwłaszcza, że nie sądzę, aby w najbliższym czasie zmienił się tam działacz – odpowiedział „Włodar”. – Poza tym nie można być wiecznym w najwyższej formie. Miałem jesień daleką od oczekiwań moich, także kibiców, ale ciężko pracuję nad tym, by być w o wiele lepszej dyspozycji.

Swojego kolegę w obronę wzięł Alunderis. – Kibice są różni. Są tacy, którzy ciągle są za drużyną, wspaniale nas dopingują, ale też mamy do czynienia z takimi, którzy wypisują różne rzeczy na Internecie, którzy nas chcą wbić w ziemię, gdy nie idzie – mówił zniechęcony Litwin.

Więźniów szczególnie interesowało nieudane podejście lubinian do Ligi Mistrzów. Jeden zawyrokował nawet, że Zagłębie nie zrobiło wszystkiego, by do tych elitarnych rozgrywek awansować. Ciężar obrony klubu wzięł na swoje barki trener Ulatowski.

- Pamiętajcie, że wyścig o tytuł mistrzowski trwał właściwie do ostatniej kolejki ligowej. Latem, już jako Mistrz Polski, wzmocniliśmy skład sześcioma nowymi zawodnikami. Gdybyśmy zrobili to kilka miesięcy wcześniej, mielibyśmy o wiele większe szanse na ograniczenie Steaui Bukareszt, bowiem – moim zdaniem – ten zespół jak najbardziej był w naszym zasięgu. Tego czasu na zgranie zespołu nam jednak zabrakło, ale trudno winić tutaj Prezesa, czy zawodników. Uważam, że teraz bardzo rozsądną polityką kadrową prowadzi Wista. Ten klub wie, że już wywalczył tytuł, dlatego już teraz sprowadza do siebie lepszych piłkarzy niż ma w składzie. To pozwala wierzyć, że po ponad dziesięcioletniej przerwie będziemy mieć swojego przedstawiciela w Lidze Mistrzów – mówił Ulatowski. – A jeśli chodzi o nas, jesteśmy przekonani, że doświadczenie wyniesione z pojedynków z Rumunami, zaprezentuje w kolejnych pucharowych starciach. Dlatego tak bardzo chcemy wygrać Puchar Polski, bo posmakowaliśmy meczów z zagranicznymi zespołami, i jesteśmy głodni kolejnych starć.

- To dlaczego teraz nie wzmacnacie składu? Potem znów będziecie się tłumaczyć, że nie ma czasu na zgranie? – kibic z Sosnowca był bardzo dociekliwy.

- Tej zimy trafilo do nas dwóch zawodników: Mate Lacić i Radosław Janukiewicz. Obaj są wzmocnieniem drużyny. Poza tym mam w kadrze ponad dwudziestu zawodników. Uważam, że jeśli przyjdzie nam ponownie grać w pucharach, to wystarczą nam jedynie dwaj nowi piłkarze. Bogatsi o nich, a także o wspomniane doświadczenie, skuteczniej powalczymy w Europie – przekonywał trener Ulatowski.

Nasz szkoleniowiec równie ciekawie wypowiedział się także w kwestii różnic, jaka dzieli naszą piłkę z futbolem w prawdziwie europejskim wydaniu. – Przede wszystkim musimy poprawić bazę, ponieważ u nas przygotowania do ligi trwają zdecydowanie za długo. Gdy jest zima, nie mamy boiska, na których możemy trenować. Nie chcę jednak sprowadzać wszystkiego jedynie do kwestii zaplecza. Bardzo ważne jest również jednolite szkolenie młodzieży. Przykładowo we Francji są specjalne programy szkoleniowe, którymi objęci są młodzi chłopcy. Każdy z nich na danym etapie uczy się tego samego i kończąc dany wiek, ma przyswojone określone umiejętności. U nas z kolei jeden trener szkoli piłkarzy tak, a drugi zupełnie inaczej. I dlatego nie idziemy w jednym, spójnym kierunku. Nasi piłkarze mają gorsze umiejętności od swoich odpowiedników na Zachodzie. Wiecej jaka jest różnica między polskim zawodnikiem, a piłkarzem z najsilniejszych lig? Otóż taki Piotrek Włodarczyk, wbiegając w pole karne, na dziesięć dośrodkowań z bocznych sektorów boiska, odda strzał jedynie z dwóch. W pozostałych przypadkach piłka zostanie zagrana albo za mocno, albo niecelnie. Natomiast w klasowych ligach europejskich „Włodar” oddałby osiem uderzeń na bramkę. To jest ta różnica – przekonywał trener Zagłębia.

Więźniowie nie dawali jednak za wygraną. – Ale przecież w Armenii są chyba jeszcze gorsze warunki do trenowania i gry, a mimo to oni są w stanie postrzycami silne zespoły!

- To prawda, ale trzeba pamiętać, że niespodzianki się zdarzają. One są solą futbola, bez nich piłka byłaby nieciekawa i przewidywalna. Jeden mecz to jedynie dziesięć minut. Często o końcowym wyniku decyduje dyspozycja dnia – mówił Rafał Ulatowski.

Na koniec miał miejsce bardzo miły akcent. Jeden ze skazanych poprosił o mikrofon, a następnie rozentuzjuszowany niemal wykrzyczał. – Należy Wam się ogromny szacunek za tytuł Mistrza Polski! To zdanie natychmiast spotkało się z odzewem, goście zebrał rżęsiste brawa.

- Mam nadzieję, że wiosną pojedzie Wam o wiele lepiej. Będziemy kibicować w Zagłębiu już w najbliższym meczu!

Na koniec więźniowie zostali obdarowani przez przedstawicieli klubu pamiątkami związanymi z Zagłębiem. Otrzymali m.in. karty z zawodnikami, programy meczowe. Władzom więzienia przekazano także koszulkę z autografami, która będzie stanowić nagrodę podczas konkursów, jakie odbędą się w Zakładzie Karnym. Goście zaś mogli jeszcze chwilę porozmawiać ze skazanymi, a także poznać placówkę, zobaczyć jak wygląda świat zza krat.

- Mam nadzieję, że w tym miejscu już się nie spotkamy – zażartował Piotr Włodarczyk. Wizyta w Wołowie niewątpliwie była dla lubinian sporym przeżyciem. Po opuszczeniu bram więzienia byli wyraźnie poruszeni i zamyśleni. Najbardziej cieszył jednak to, że swoją obecnością sprawili, może nie wszystkim, ale więźniom sporą frajdę.

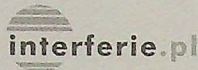
- Na Zagłębie chodzę od 1986 roku. Jeździłem także na wyjazdy. Gdy tylko wyjdę na wolność, a to już niedługo, na pewno będę regularnie gościł na stadionie – zapewnił nas z uśmiechem „Mały”.



KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

ciepła rodzina

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej- Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl



interferie.pl

BORNIT ****

Szklarska Poręba

MALACHIT

Swieradów Zdrój

CHALKOZYN

Kołobrzeg

ARGENTYT

Dąbki

BARBARKA

Świnoujście

CECHSZTYN

Ustronie Morskie

GÓRNICZA

Strzecha

Szklarska Poręba

SŁAWA

Lubiatów

HOTEL INTERFERIE

Lubin oraz Głogów

INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM





ZAGREBIE



ZAGREBIE



ZAGREBIE



BEMO

WAR



RE N-TV BE ORS WARK



Mate LACIĆ

Data urodzenia: 5 maja 1984

Data urodzenia: 12.09.1980 r.

Wzrost / Waga: 186 cm / 80 kg

Pozycja na boisku: środkowy obrońca

Kluby w karierze: NK Mosor Žrnovnica, NK Split, TSV 1860 Monachium (amatorzy), HNK Rijeka, NK Široki Brijeg, NK Posušje, Maccabi Netanya, Dyskobolia Górzysk Wielkopolski

Liczba występów w Orange Ekstraklasie: 40-1

Nie boję się nikogo

Przez półtora roku gry w Grodzisku Wielkopolskim dał się zapamiętać, jako niezwykle solidny, prezentujący równą formę defensor. Swoje walory potwierdza także od początku swojej przygody z Zagłębiem Lubin. Mate Lacić to profesjonalista, który udowadnia trenerowi Ulatowskiemu, że warto na niego stawiać, nawet jeśli przyjdzie mu grać na nowej dla siebie pozycji.

Kim jest Mate LACIĆ

Urodzony w Splicie defensor swoją przygodę z piłką zaczynał w klubie NK Mosor Žrnovnica. W sezonie 1999/00 pojawił się w składzie NK Split, z którego następnie na dwa sezony trafił do amatorskiej drużyny TSV 1860 Monachium. W rozgrywkach 2002/03 występował w rodzimej Rijeci, zaś w kolejnym sezonie wraz z bośniackim NK Široki Brijeg zdobył tytuł mistrzowski. Następny rok spędził w NK Posušje, skąd wyemigrował do Izraela, podpisując kontrakt z Maccabi Netanya. Po sześciu miesiącach trafił do Dyskobolii Groclin Grodzisk Wielkopolski. W pierwszej lidze zadebiutował 4 marca 2006 w meczu 18. kolejki OE, w którym Groclin przegrał z Wisłą Kraków 1:2. W tamtej rundzie wystąpił dwanaście razy. W kolejnych rozgrywkach rozegrał dwadzieścia sześć spotkań, zdobywając jednego gola - w meczu z Odrą Wodzisław. Jesienią pozostawał bez klubu, regularnie jednak trenując z rezerwami niemieckiego drugoligowca, TSV 1860 Monachium.

Czy ktoś musiał Cię namawiać do gry w piłkę?

- Nikt mnie nie namawiał. Sam zacząłem grać na podwórku, tak jak zresztą każdy młody chłopak. Mieszkałem w centrum Splitu, gdzie piłka jest sportem numer jeden. Kiedy miałem siedem lat, zacząłem grać w drugoligowym klubie NK Split, gdzie była bardzo szkółka. W niej bardzo wiele się nauczyłem.

Jednak najbardziej znanym klubem z Splicie jest Hajduk. Kibicowałeś mu?

- Tak, to normalne, żeby kibicować Hajdukowi. To bardzo znany w moim kraju klub.

A nie marzyłeś, żeby grać właśnie na chwałę tego zespołu?

- Nie. Byłem zadowolony z gry w NK. Tym bardziej, że na po-

ziomie juniorskim nigdy nie odstawałem od Hajduka. Nasze konfrontacje były zawsze bardzo zacięte, a kończyły się różnymi wynikami. Jeśli graliśmy na własnym boisku, to wygrywałem, zaś na wyjeździe przegrywałem.

A jak wyglądała Twoja kariera, kiedy już przestałeś by juniorem NK?

- Miałem wtedy osiemnaście lat i przez pół roku grałem w pierwszym zespole.

Lecz w końcu wyjechałeś do Niemiec?

- Tak.

Dlaczego zdecydowałeś się na taki krok?

- Wtedy byłem w świetnej formie, grałem nawet lepiej niż teraz. Naprawdę. Miałem więcej siły, więcej również biegłem i mia-

fem lepszą kondycję niż teraz. Menadżerowie szukali właśnie takich piłkarzy jak ja. Zostałem zaproszony do Monachium na testy, to było we wrześniu, a sprawdzian trwał pięć dni. Monachium miało wtedy mocny, pierwszoligowy zespół. Był tam Thomas Hassler, Daniel Borimirov, Filip Tapalović. Mimo, że byłem młody, to zrobiłem bardzo dobre wrażenie i ostatniego dnia trener zakomunikował: - Dobra, w maju przyjedziesz i podpiszemy kontrakt. Myślałem, że chcę się mnie pozbyć, że trener rzucił mi tak na odchodne, ale w maju naprawdę zadzwonił do mnie. I w ten sposób pojechałem do Niemiec na medyczne testy, a następnie podpisałem pięcioletni kontrakt.

Barczo mnie zastanawia to, co powiedziałeś, mianowicie, że jako osiemnastolatek byłeś lepszym piłkarzem. Dlaczego tak uważasz?

- Z tych powodów, o których mówiłem przed chwilą. Dziś jestem innym piłkarzem, dużo bardziej doświadczonym. Zapewniłem Ciebie jednak, że wtedy byłem bardzo dobry. Nazywali mnie nawet chorwackim Bekhenbauerem (śmiech). Ale to już historia, nie ma co do tego wracać.

Powiedziałeś kiedyś w jednym z wywiadów, że nie miałeś szans na grę w pierwszym składzie TSV. Dlaczego?

- To prawda, nie miałem raczej szans na wywalczenie miejsca w wyjściowym składzie i tym samym regularną grę. Wówczas TSV miało naprawdę bardzo dobry zespół. Klub walczył nawet o awans do Champions League, ale ostatecznie w decydujących meczach przegrał z angielskim Leeds. Więc w TSV nie grali przypadkowi zawodnicy, w formacji defensywnej również, gdyż zespół miał dobrych stoperów. Niektórzy z nich dalej grają w Bundeslidze. Muszę przyznać, że, niestety, nie dostałem szansy, by się wykazać. Nie chcieli postawić na młodego i niedoświadczonego zawodnika.

A czynie było możliwości wypożyczenia Ciebie do innego, nawet drugoligowego, zespołu?

- Nie, bo TSV miało drugą drużynę, która grała w trzeciej lidze. Poziom tych rozgrywek był wysoki, bo mierzyliśmy się z takimi zespołami jak Karlsruhe, czy Untertaching. Ten drugi klub dwa lata później grał już w Bundeslidze. My też mielibyśmy niezły zespół i tam cały rok grałem. Niestety, spadliśmy do czwartej ligi, zaś następny sezon spędziłem więc w jeszcze niższej lidze.

Żałujesz, że przez dwa lata przebywałeś w Monachium?

- Nie, ponieważ w moim odczuciu to nie był stracony czas. Miałem okazję trenować z bardzo dobrymi zawodnikami. Ćwiczyłem z Borymirowem czy Hässlerem. Trenowałem z pierwszą drużyną, a grałem w drugiej. Dużo mi dały zajęcia z tym zespołem.

Jak dalej potoczyła się Twoja kariera? Wróciłeś do kraju?

- Tak, konkretnie do Rijeki, gdzie grałem w zespole HNK. Później znowu wyjechałem, tym razem do Bośni i Hercegowiny do NK Široki Brijeg. I bardzo miłe wspominał ten czas, gdyż reprezentowałem barwy naprawdę dobrego i świetnie zorganizowanego klubu. Zdobyliśmy nawet mistrzostwo Bośni. Jednak jakiś czas później zdecydowałem się na przeprowadzkę do Izraela, do Maccabi Netanya.

Dlaczego zdecydowałeś się odejść z Široki, skoro mieliście wyniki i podobaba Ci się organizacja?

- Zdecydowałem się na taki krok, ponieważ w Izraelu można

było dużo zarobić.

W Izraelu grałeś kilka miesięcy. Nie było szans, żeby zakotwiczyć na dłużej?

- Raczej nie. Izrael to inni ludzie i inna kultura od tej, którą znamy. Jedzenie jest wspaniałe, pogoda przepiękna, lecz mentalność mieszkańców jest trudna do zrozumienia. W Maccabi początkowo miałem miejsce w składzie. Dobrze wypadłem w grach kontrolnych i cieszyłem się zaufaniem szkoleniowca. Jednak po czwartym meczu ligowym wypadłem ze składu z powodu kontuzji i wówczas trener odsunął mnie od składu.

To właśnie z Maccabi trafiłeś do Polski. Kto cię namówił do skorzystania z oferty Groclinu Grodzisk Wielkopolski?

- Zdecydowałem się wziąć udział w testach, a po nich do podpisania kontraktu przekonał mnie trener Lička. Wcześniej polecił mi jakiś menadżer z Chorwacji, który współpracował z klubem z Grodziska. Groclin przebywał akurat na zgrupowaniu w Turcji, trafiłem na ich zgrupowanie i zagrałem w trzech meczach. W ogóle sytuacja była analogiczna do tej, po której trafiłem do Zagłębia. Te wydarzenia łączą nawet to, że obie drużyny przebywały w hotelu Kremlin Palace (śmiech). Z Groclinem podpisałem półtoraroczny kontrakt, czyli tak jak w Lubinie.

Jak wspominasz czas spędzony w Grodzisku?

- Uważam, że to bardzo dobry okres. Jestem zadowolony z osiągniętych z zespołem wyników – zdobyliśmy dwa puchary, a ja grałem prawie we wszystkich meczach. Jednak, jak już mówiłem jak ostatnim razem mówiłem, niepoważnie mnie potraktowano i musiałem odejść.

Przypomnisz o co dokładnie chodziło?

- Władze klubu chciały przedłużyć ze mną wygasający kontrakt, ale jednocześnie obniżyć moją pensję. Dla mnie to było zupełnie niezrozumiałe. Decyzja była dla mnie tym dziwniejsza, że miałem przecież najwięcej meczów rozegranych spośród wszystkich zawodników. Jednak takie warunki mi przedstawiono, a o wysokości kontraktu zdecydował Pan Zbigniew Drzymała, bez którego wiedzy i akceptacji nic w klubie nie przejdzie. Uznałem, że skoro tak postępuje z 27-letnim, podstawowym piłkarzem, to znaczy, że go się nie szanuje. Mam 20 lat, by godzić się na coś takiego, więc w ten sposób skończyła się moja przygoda z Grodziskiem. Interesowała się mną jeszcze Polonia Bytom, ale zaproponowali mi słabe warunki. Tak więc ostatecznie jesienią nie grałem nigdzie. Przez ten czas przebywałem w Monachium i trenowałem z drugim zespołem TSV 1860 Monachium. Regularnie brałem udział w zajęciach, ale nie miałem możliwości występów w meczach ligowych.

Co zdecydowało, że trafiłeś do Zagłębia Lubin?

- Właściwie to był przypadek. Przebywałem akurat w Turcji na obozie przygotowawczym z ukraińskim pierwszoligowcem, Tawrią Symferopol. Trenowałem z nimi, a w międzyczasie dogadałem się z w sprawie warunków kontraktu. Chciałem po powrocie ze zgrupowania podpisać z Tawrią umowę. Jednak w ostatniej chwili zadzwonił do mnie Dyrektor Sportowy Zagłębia i powiedział, że ma inny kontrakt dla mnie.

Czy ktoś pomagał Tobie w nawiązaniu kontaktu z przedstawicielami Mistrza Polski?

- Całą moją przeprowadzkę pilotowałem sam. Sprawdziłem testy

w Tawriji Symferopol załatwił mi Dyrektor Sportowy Groclinu, Jerzy Kopa, ale podpisanie kontraktu z Zagłębiem odbyło się już bez jego udziału. Akurat Tawrija mieszkała w tym samym hotelu, co Lubinianka, więc spotkałem pewnego zamyślonego trenera Ulatowskiego. Szkoleniowiec pamiętał mnie z moich występów w Groclinie, zatem trochę pogadałiśmy. W trakcie rozmowy trener powiedział mi, że potrzebuje stopera i spytał się mnie, czy jestem zainteresowany. I dzień przed podpisaniem umowy z Ukraińcami zadzwonił do mnie Jakub Jarosz, Dyrektor Sportowy Zagłębia, proponując oficjalnie grę w Lubinie. Zdecydowałem, że zwiążę się z Zagłębiem.

Wybrałeś zespół z polskiej ligi, co biorąc pod uwagę, że liga ukraińska wydaje się być mocniejsza, jest dość dziwnie...

- Niby tak, ale w Polsce już byłem, grałem w waszej lidze i nie uważam, żeby była taka słaba. Moim zdaniem jest tu podobny poziom do tego, który panuje na Ukrainie. Tam są dwa mocniejsze kluby, Dinamo Kijów i Szachtar Donieck, a pozostałe reprezentują taki sam poziom, jak zespoły w Polsce. Takie jest moje zdanie. Nie bez znaczenia było jednak to, że półtora roku spędziłem w Groclinie. Ten okres, który wspominam miło, zawarzył na mojej decyzji.

Grałeś w naszym kraju przez półtora roku, teraz znów występujesz w Orange Ekstraklasie. Co możesz powiedzieć o Polsce?

- Podoba mi się tutaj, tym bardziej, że czuję się w Polsce bardzo dobrze. Ludzie są podobni do Chorwatów, a to pewnie z tego względu, że łączy nas słowiańska kultura. Praktycznie nie istnieje dla mnie bariera językowa, bo wszystko rozumiem, choć czasem trudno mi coś powiedzieć. Nie spojąłem jednak na laurach i ciągle się uczę języka. W Polsce czuję się jak w domu!

A co Cię w Polsce najbardziej zaskoczyło?

- Nie, raczej nic mnie nie zaskoczyło. Od początku mi się spodobało, bo kiedy tylko trafiłem do Grodziska, grałem, a to jest dla piłkarza najważniejsze. Zupełnie inaczej patrzy się na otoczenie, gdy co mecz zasiada się na ławce rezerwowych. Cieszę się jednak, że to mnie ominęło.

Okazuje się, że jesteś dobrym piłkarzem, bo mimo sporej konkurencji, wywalczyłeś sobie miejsce w składzie Zagłębia. Co miało na to wpływać?

- Zawsze zasuwam na treningach na sto procent swoich możliwości, to na pewno ma znaczenie. A poza tym w pierwszym meczu wygraliśmy 1:0, zdobywając cenne trzy punkty, a trener powiedział, że jest ze mnie zadowolony. W następnym meczu znowu zagrałem i myślę, że nie zawiodłem.

W wygranym meczu z Belchatowem asystowałeś przy bramce, którą zdobył Robert Kolendowicz. To było prze-myślane, piękne podanie, czy raczej przypadek?

- Nie, to nie był przypadek, bo widziałem, że on jest przygotowany do sprintu. Co więc miałem zrobić? Zagrałem do kolegi, a Robert wyszedł sam na sam i strzelił decydującą o losach spotkania bramkę.

W kolejnym meczu ligowym z Lechem Poznań zagrałeś na lewej obronie. Miałeś już kiedyś okazję grać z boku formacji defensywnej?

- Nie, mecz z Lechem był pod tym względem dla mnie debiutem.

Jak zatem zareagowałeś, kiedy trener powiedział, że zagraz na lewej obronie?

- Powiedziałem szkoleniowcowi: trenerze, jak mogę nawet stanąć w bramce, jeśli trener chce! (śmiech) Dla mnie liczy się dobro zespołu. Jeśli mogę drużynie pomóc, nawet grając na nietypowej dla siebie pozycji, to staram się to robić. Trener Ulatowski powiedział, że mam koncentrować się na grze w defensywie, a jeśli nadarzy się okazja, to uaktywnić się w grze ofensywnej. Myślę, że go nie zawiodłem.

Jako lewy obrońca grałeś na Marcina Zająca, czołowego zawodnika Lecha Poznań. Miałeś w związku z tym jakiego obawy?

- Znam Marcina z Groclinu, gdyż graliśmy przez jakiś czas razem. Dzięki temu wiem na co go stać. Wiem jednak jak sobie z nim radzić. To zawodnik bazujący na swojej wrodzonej szybkości. Lecz kiedy obrońca jest blisko pomocnika, to on nie ma szans, żeby się rozpedzić. Tak właśnie starałem się przeciwko niemu grać i źle to nie wyglądało. A przed meczem mówiłem, że nie boję się żadnego z piłkarzy Lecha. Nie są to jakieś przechwałki. W polskiej lidze nie ma zawodnika, którego bym się obawiał.

A gra którego zawodnika z polskiej ligi zrobił na Tobie największe wrażenie?

- Kiedy grałem w Grodzisku, wtedy Michał Chałbiński był takim piłkarzem, na którego trzeba było szczególnie uważać. Także Piotr Włodarczyk też był trudny do upilnowania. Proszę mnie jednak źle nie rozumieć. To nie jest tak, że oni są moimi kolegami, a ja chcę im się przypodobać. Kiedy graliśmy z Legią, to Włodarczyk był takim nieprzyjemnym zawodnikiem. Do tych dwóch nazwisk dopisz jeszcze Matusiaka, no i Ujka. Ten gracz Belchatowa jest wyjątkowo silny, walczy też łokciami, co nie jest specjalnie przyjemne. Ale pilka jest grą zespołową i liczy się to, jak prezentuje się cała jednostka.

Masz dwadzieścia siedem lat. Jesteś zadowolony z tego, jak dotychczas przebiega Twoja kariera?

- Jestem, choć zawsze może być lepiej i mam właśnie taką nadzieję, że w moim przypadku będzie podobnie. Obecnie chcę osiągnąć dobry wynik z Zagłębiem. Oczywiście, każdy zawodnik z polskiej ligi ma cel, żeby grać na Zachodzie i ja nie jestem w tym odosobniony. Niemniej jednak dla mnie najważniejsze jest to, co mnie czeka niebawem. W sobotę gramy z Odrą Wodzisław, później czeka nas starcie z Legią i właśnie na tych przeciwnikach się koncentruję.

Jak ocenisz losowanie grup na Mistrzostwa Europy? W jednej grupie spotkały się Chorwacja z Polską...

- Jest to bardzo ciężka grupa, bo jeszcze zagrają w niej Niemcy. Austria wydaje się być słaba, ale trzeba pamiętać, że będzie grała na swoich boiskach. Jako Chorwat mówię, że Chorwacja awansuje (śmiech).

A co możesz powiedzieć o reprezentacji Chorwacji?

- Myślę, że to silna drużyna, co udowodniła w kwalifikacjach, w których poradzili sobie z Anglią, Rosją czy Izraelem. Chorwacja ma teraz najlepszą, prócz roku 1998, zespół w swojej historii. Mamy bardzo dobry zespół, wspaniałych piłkarzy to najwyższa

światowa półka, grający w czołowych europejskich klubach.

Wicwa Olić powiedział, że obecna kadra Chorwacji jest mocniejsza od tej z 1998 roku. Czy Ty przychylasz się do tej opinii?

- Ja tak nie uważam, bo tam grała najlepsza generacja chorwackiej piłki. Boban, Asanović, Boksić, Suiker, Prošinecki, oni grali w Realu, Juventusie czy Barcelonie. A jak trafiasz do tych zespołów, to znaczy, że jesteś najlepszy na świecie. Zawodnikom z obecnej kadry jeszcze trochę do klasy dawnych gwiazdorów brakuje.

W Waszej reprezentacji z powodu groźnej kontuzji nie zagra napastnik Eduardo da Silva. Czy to duża strata?

- Tak, bo w tej chwili to najlepszy chorwacki napastnik. Szkoda, że doznał kontuzji, ale ma go kto zastąpić. Są inni, głodni gry piłkarze i myślę, że tą lukę da się jednak wypełnić.

Czy duży sukces na EURO jest w Waszym zasięgu?

- Hmm... Zawsze kiedy Chorwacja jedzie na dużą imprezę, to u nas w kraju mówi się, że powalczymy o czołowe lokaty, że może nawet wygramy główne trofeum. Panuje ogólna euforia. Na Mistrzostwach Świata w Niemczech też mieliśmy sprawić dużą niespodziankę, a tymczasem odpadliśmy w rozgrywkach grupowych. Do dalszych gier awansowała Brazylia i Australia. Choć trzeba przyznać, że teraz mamy bardzo dobry zespół i wszystko jest możliwe. Nawet jeśli dojdziemy do półfinału, to będzie bardzo dobry wynik. Jako ciekawostkę powiem Tobie, że całkiem niedawno czytałem w jakiejś chorwackiej gazecie wywiad z wróżką. Przewidziała ona, że w półfinale zagramy z Portugalią, zaś Włochy chyba z Francją. Do finału, jej zdaniem, awansuje Portugalia i Włosi. Dla mnie to oczywiście wyłącznie rozrywka, nie traktuję tej wróżby poważnie. Wszystko zweryfikuje boisko.

Na koniec jeszcze wyjaśnimy jedną kwestię. Jak dogadujesz się ze Sretenem Sretenoviciem. Pytam, ponieważ on jest Serbem, Ty zaś jesteś Chorwatem. To dwa, jakby nie patrzeć skonfliktowane ze sobą kraje...

- W naszych kontaktach nie ma żadnej sensacji. Dogadujemy się bez problemu, bo chorwacki i serbski są podobne. Czasem mówię do niego po polsku, zwłaszcza w trakcie meczu, gdyż gram w Polsce, więc tym językiem posługuję się na boisku. I wtedy na mnie dziwnie patrzy (śmiech). Uważam jednak, że Sreten to dobry zawodnik, ale też dobry człowiek.

A to, że on jest Serbem Tobie nie przeszkadza?

- Konflikt zbrojny między Serbią a Chorwacją trwał, kiedy ja byłem jeszcze bardzo młody. A teraz nie patrzę na to w taki sposób. Poza tym, mam dziewczynę, która też jest Serbką, więc jak mogę inaczej zachować się przy Sretenie? Człowiek jest dla mnie człowiekiem, nie patrzę kto wyznaje jaką religię. Mam bardzo dobrych kolegów Serbów, którzy są muzułmanami i do nich odnoszę się tak samo, jak do przedstawicieli innych nacji, czy wyznających inną religię.

A z kim najbliższymi trzymasz się w drużynie Zagłębia?

- Oczywiście ze Sretenem!



20 Kolejka ORANGE EKSTRAKLASY

terminarz

07-03-2008 piątek

godz. 19:00 Widzew - Lech
godz. 20:00 Zagłębie S. - Legia

08-03-2008 sobota

16:00 Groclin - Polonia B.
16:00 Górnik - Jagiellonia
16:00 ŁKS - Cracovia

18:00 KGHM Zagłębie L. - Odra

08-03-2008 niedziela

17:00 Wisła K. - Belchatów
20:15 Kolporter - Ruch

tabela po 19 kolejkach

Poz.	Drużyna	Mecze	Bramki	Punkty
1.	Wisła Kraków	19	46-10	51
2.	Legia Warszawa	19	30-9	40
3.	Groclin Dyskobolia	19	32-18	38
4.	Lech Poznań	19	32-20	37
5.	Kolporter Korona	19	25-24	33
6.	KGHM Zagłębie Lubin	19	24-19	30
7.	PGE GKS Belchatów	19	20-21	27
8.	Górnik Zabrze	19	24-29	24
9.	Jagiellonia Białystok	19	18-27	24
10.	Odra Wodzisław Śl.	19	20-25	22
11.	Ruch Chorzów	19	22-28	21
12.	Cracovia Kraków	19	14-22	20
13.	Polonia Bytom	19	11-27	18
14.	Widzew Łódź	19	18-26	17
15.	ŁKS Łódź	19	9-17	12
16.	Zagłębie Sosnowiec	19	13-36	9

Wychowajmy młodych kibiców!

Zmienia się, na szczęście, mentalność polskiego kibica. Już właściwie nie dochodzi do awantur na stadionach, a kibice coraz tłumniej zapełniają obiekty. Coraz chętniej wybierają się na stadion rodzinami. Nas ponadto niezmiernie cieszy to, że ojcowie starają się już od małego zaszczepić w sercach swoich pociech miłość do Zagłębia Lubin.

Poniżej zamieszczyliśmy kilka zdjęć, nadestanych na nasz adres przez rodziców - kibiców, którzy chętnie i przy niemal każdej nadarżającej się okazji zabierają swoje pociechy na stadion. Po to, by małego wychować kolejnego kibica Wielkiego Zagłębia Lubin. Tak, by wraz z biegiem lat, sympatyków „miedziowej” jedenastki było coraz więcej. Brawo!



Lukasz Dajewski wraz z synem Dawidem



Małą Kornelię Żakiewicz na spotkaniu Zagłębia zabiera jej ojciec, Piotr



Piotr Perdjon kibicuje Zagłębiu Lubin z synem Szymonem



Bogdan Bilewicz wraz z synami

FAKTY, ~~PIŁKI,~~ ~~ANEKDOTY~~

Dawid jak Weah

Nie straszna mu zima ani trudne warunki gry. W środku Lubina napastnik

KGHM Zagłębie Lubin, Dawid Plizga, zachęcał przechodniów do gry w piłkę

nożną i chodzenia na mecze Zagłębia.

Plan działania był niezwykle prosty. Ekipa Telewizji Lubin wraz z specjalistą do spraw public relations, Wacławem Wachnikiem oraz Dawidem pojechała do centrum miasta. Tam, korzystając z pomocy czterech pachołków, w naprędce zmontowali dwie bramki i rozpoczęło się szukanie chętnych do gry.

- **Czy zna Pan Dawida Plizgę?**

- *Pamiętam go z boiska* - odpowiedział pierwszy kandydat do gry,

wyróżniający się...czerwonymi butami.

- *Jak Gheorge Weah* - zauważył Norbert Matijczak, prowadzący program „Nasze Zagłębie”.

Pierwszy pojedynek (Wachnik, Plizga kontra Matijczak, gość) zakończył się jednobramkowym zwycięstwem pierwszego teamu. W nagrodę za udział pan w czerwonych „korkach” odebrał z rąk „Plizgiego” bilet na dzisiejszy mecz z Odrą.

Łącznie rozegrano kilka takich pojedynków, w których zaprezentowała się chociażby zakochana para. Każdy z uczestników został nagrodzony biletem na mecz, a także innymi pamiątkami związanymi z klubem.



tv L

Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środe o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.

Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkty handlowe w Motyl 4-Centrum Handlowym „Delfin” w Lubinie, ul. Odnowienia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00

Stoisko „Złotnik - Zagłębiście” w Ł., Karłowicza 1, w Lubinie, ul. Zwierzyniecka 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00

Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Kłodzka 10, w Lubinie, ul. Kłodzka 10, pon. – nd. w godz. 10.00, sob. 10.00 - 14.00

Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odnowienia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

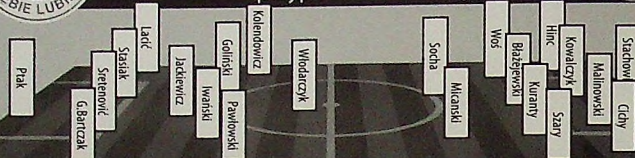
KGHM Zagłębie Lubin SSA



KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN VS. ODRA WODZISŁAW



przypuszczalne skład



Aleksander PTAK
31 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Grzegorz BARTCZAK
23 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

Sreten SRETENović (Serbia)
23 lata,
Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

Mate LACIĆ
27 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 80 kg

Michał STASIAK
27 lat,
Wzrost/Waga: 188cm/83kg

Szymon PAWŁOWSKI
22 lata,
Wzrost/Waga: 175 cm / 69 kg

Dariusz JACKIEWICZ
34 lata,
Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg

Michał GOLIŃSKI
27 lat,
Wzrost/Waga: 188cm/85 kg

Maciej IWANŃSKI
27 lat,
Wzrost/Waga: 171cm/70 kg

Robert KOLENDOWICZ
26 lat,
Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

Piotr WŁODARCZYK
30 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Adam Stachowiak
21 lat
Wzrost/Waga: 190/80

Witold Cichy
21 lat
Wzrost/Waga: 182/77

Marcin Malinowski
32 lata
Wzrost/Waga: 179/74

Jacek Kowalczyk
26 lat
Wzrost/Waga: 186/82

Bartosz Hinc
30 lat
Wzrost/Waga: 184/75

Jan Woś
34 lata
Wzrost/Waga: 177/7

Jacek Kuranty
30 lat
Wzrost/Waga: 173/71

Artur Błażejowski
27 lat
Wzrost/Waga: 178/75

Sławomir Szary
28 lat
Wzrost/Waga: 184/82

Illjan Micanski
22 lata
Wzrost/Waga: 186/79

Bartłomiej Socha
26 lat
Wzrost/Waga: 182/73

Lawka rezerwowych:

Radosław JANUKIEWICZ
23 lata, Wzrost/Waga: 193cm / 85 kg

Vidas ALLUNDERIS (Litwa),
29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm/ 81 kg

Tiago GOMES (Portugalia)
22 lata, Wzrost/Waga: 175cm/70 kg

RUI MIGUEL Melo (Portugalia)
25 lat, Wzrost/Waga: 175cm/74 kg

Mateusz BARTCZAK
28 lat, Wzrost/Waga: 182 cm/80kg

Dawid FLIŻGA
22 lata, Wzrost/Waga: 174 cm/74kg

Michał CHALBIŃSKI
31 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Lawka rezerwowych:

Paweł Linka
21 lat, Wzrost/Waga: 198/85

Jakub Biskup
24 lata lat, Wzrost/Waga: 171/71

Dariusz Dudek
32 lata, lat, Wzrost/Waga: 190/83

Damian Seweryn
28 lat, lat, Wzrost/Waga: 177/72

Daniel Rygal
28 lat, Wzrost/Waga: 173/60

Arkadiusz Aleksander
27 lat, lat, Wzrost/Waga: 184/76



zagrasz z nami?

Dla abonentów piłkarskiej oferty Orange Ekstraklasa darmowe rozmowy we wszystkie wieczory i weekendy, bezpłatny dostęp do Orange World i Internet przez telefon na zawsze. Do tego multimedialny serwis MMS Orange Ekstraklasa i gra Java gratis.



więcej szczegółów znajdziesz na www.orange.pl



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

